

trzeba się zakreślić śmiało, aby wybrać wszystkich radnych Izraelitów i Izraelitę burmistrza, a wtenczas przez samą kurtoazję oni będą nas równo i sprawiedliwie traktować, a w ich świętą katolika przy interesie postawią, bo jak się to mówi: Zawsze pan hrabia jest łagodniejszy, niż jego sługa. **Dólan, chłop makowski.**

Biecz, w październiku.

Przeszliśmy tu z Moskalami dużo i naprawdę z radością powitaliśmy wojska sprzymierzone, które nas uwolniły od najazdu. Żydzi pouciekali. Przeważnie uciekali na łeb na szyję, zostawiając wszystko na wolę Bożą. Moskale rabując, nie zostawili oczywiście żydowskich rzeczy nienaruszonych, ale kradli je nawet z większym zapałem, niż inne. Teraz, gdy Żydzi wrócili, narobili awantur, że im ludność rzeczy ze sklepów pokradła. Odbijają się rewizje, człowiek musi się tłumaczyć z każdej chustki, z każdego kawałka szmaty, bo Żydzi powiadają, że to ich. **Dziewczyna ze wsi.**

Ze Śląska austriackiego. (Obraz nędzy polskiej). W »Dzienn. Ciesz.« czytamy: Zjechało do Cieszyny, do sali M. Jana Sarkandra, 80 dzieci uchodźców z Galicji w towarzystwie zakonnic. Dzieci przybyły tu z Ciec. Czterdzieści dzieci znalazło pomieszczenie u czynnych na krzywdę ludzką rodzin polskich w Cieszynie i w okolicy. Były to sieroty, bez matki i ojca; reszta, która znajduje się w szczęśliwym położeniu posiadania gdzieś w świecie rodziców, przewieziona zostanie na razie do zakładu dla sierot w Galicji. Kończącą doprawdy była scena pożegnania między dziećmi odchodzącymi do poszczególnych rodzin a temi szczęśliwszemi w nieszczęściu. Biedactwa, przyzwyczajone do gromadnego życia, broniły się, płacząc załóżnie; ciężko im przyszło rozstać się z braćmi i siostrami, ciężko pogodzić się z myślą, że pozostaną na Śląsku. Biedactwa nie wiedzieli, że i tu góro polska! O i my nie wiemy, czy tu gleba polska, czy jaka obca, bo Polacy tutejsi żądają, aby ich uważać za jakiś odrębny naród śląski, nie polski. Tem też tłumaczyć należy sceny serca rozrywające dziwnym uczuciem bólu i wołania: Wolę zginąć, ale u siebie, w Galicji... Takie to małe, a już do głębi ojców przykute! Obrazek pokazał nam nędzę galicyjską, wojną spowodowaną — w małych rozmiarach tylko! To też uzasadnionym był płacz widzów, do głębi serca wzruszonych nieszczęściem tułaczem młodego pokolenia. Działwę przyjmowała i akcją rozmieszczenia jej kierowała p. rejentowa Dyboska i sekretarz Związku śląskich katolików, p. Martinek.

Karta chlebowa przed trybunałem Najwyższym. Trybunał Najwyższy orzekł w tych dniach, że kupiec lub piekarz nie jest obowiązany wydać chleba lub mąki za podaniem mu wycinków karty chlebowej; kartę należy przedkładać w całości kupcowi (względnie piekarzowi) on zaś sam odcina odpowiednie części karty.

Temsamem zniesiono wyroki sądów niższych, motywując, że kupiec obowiązany jest wydać chleb i mąkę za wręczeniem mu odpowiedniej ilości wycinków karty chlebowej.



Typy rosyjskich jeńców.



Węgry w niewoli austro-niemieckiej.



Indowie we francuskich rowach strzeleckich



Topograficzna mapa Wilna i okolicy.



Żubr w białowiejskiej puszczy.

Pierwsza tablica pamiątkowa dla Legionów w Wiedniu. Maryański Komitet Pań postanowił w kaplicy Domu Polskiego, III, Boerhavegasse 25, uwiecznić tę ważną chwilę kiedy 16-go sierpnia 1914 roku zjednoczyły się wszystkie stany i stronnictwa w Krakowie i utworzyły Legiony. Poległym w walce Legionistom należy się także pamięć potomności. Obydwie tablice są już wmurowane. Dnia 8-go października delegaci Legionów, wspólnie z delegacją Komitetu Pań uchwalili, aby urządzić uroczyste odsłonięcie pamiątkowych tablic, zaprosić na nie wszystkich w Wiedniu przebywających Polaków i podzielić uroczystość na dwie części. Pierwszą część stanowić będzie uroczystość kościelna: o godz. 10 rano msza św., przemówienie biskupa Bandurskiego i odsłonięcie tablic. Zaraz potem w sali szkolnej na górze nastąpi część druga, czyli tak zwany Poranek artystyczny: przemówienie deklamacya, muzyka śpiew.

Z podróży ks. biskupa Bandurskiego. Niestrudzony pasterz ks. biskup Bandurski, po poświęceniu schroniska dla Legionistów w Budapeszcie, o czym donosiliśmy ubiegłego tygodnia, odwiedził żołnierzy Polaków lwowskich pułków, pozostających w obozach na Węgrzech. Żołnierze ci przyjęli odwiedziny ks. biskupa z niewypowiedzianą wprost radością, tęskniąc od dłuższego czasu do pociechy religijnej w ojczystym języku i pocieszenia ducha. Kolejno bawił ks. biskup w obozach Varpalota, Petfürdő, Peremarton, Gyrafuralt, Hajmasker, Balaton-fekajr i Zircz, skąd powrócił do Wiednia. Żołnierze ze łzami w oczach żegnali ukochanego biskupa-patryotę, dziękując mu serdecznymi słowami za pamięć o najbardziej potrzebujących i cierpiących.

Pochwała dla Legionów. Komendant korpusu gen. Korda, wydał następujący rozkaz do Legionów:.

Rozkaz Komendy korpusu Nr. 58. — Miejsce postoju, dnia 18-go października 1915.

Z żalem żegnam młodocianych bojowników II-giej bry-

gady Legionów polskich, wychodzących ze związku z grupą będącą pod moimi rozkazami.

Dzieln i zawsze pełni otuchy Legioniści zdobyli sobie niewiedzące wawrzyny, zawsze bijąc się po bohatersku, stawiając wytrwale opór przepotężnym zakusom silnego wroga na krwawych polach Wschodniej Galicyi i na Bukowinie.

Wypróbowanemu, troskliwemu Komendantowi pułkownikowi Küttnerowi, jego dzielnym oficerom i Legionistom wyrażam podziękowanie i uznanie w imieniu Najwyższej Służby, życząc w dalszej drodze powodzenia ich orężowi.

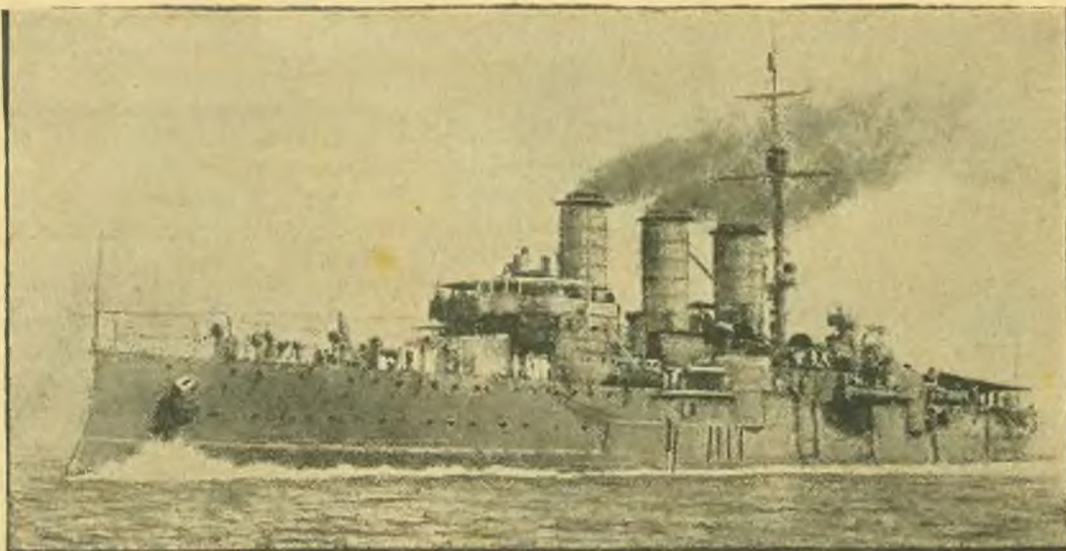
Komendant Korda m. p.

Szkody wojenne w Tarnowskim. Z wykazów urzędowych świeżo sporządzonych, okazuje się, że w samym politycznym powiecie tarnowskim zniszczeniu lub uszkodzeniu w rozmaitym stopniu uległo 77 gmin, na ogólną liczbę 85 wsi i miast wraz z Tarnowem.

Liczba zniszczonych domów mieszkalnych wynosi 1256, a ponadto 4.503 budynki gospodarskie wszelkiego rodzaju ten sam los podzieliły. Wysokość wyrządzonej szkody oszacowano urzędowo na 7 milionów koron. Te zrujnowane zabudowania ubezpieczone były przed ogniem w rozmaitych towarzystwach asekuracyjnych na sumę 510.000 koron. Ubezpieczenia te jednak w chwili obecnej najmniej w wartości realizacji nie posiadają, gdyż za zdemolowane, czy spalone wskutek operacji wojennych budynki Towarzystwa ubezpieczeń ani hałera — w myśl swoich postanowień statutowych — interesantom nie wypłacają.

Bezdomnych rodzin jest w tarnowskim 1.697, a w tem 8.832 osób. Ilość bydła wszelkiego rodzaju, znajdującego się dotychczas w posiadaniu górczyców w powiecie, wynosi 2.357 sztuk.

500-lecie urodzin Długosza. W bieżącym roku przypada pięćsetna rocznica urodzin »ojca historii polskiej«, ks. Jana Długosza, kancnika krakowskiego, wychowawcy



Storpedowany pancernik włoski „Amalfi“.

niego, w obu wypadkach wtedy, jeżeli ich nie wynagrodził: b) szkody wyrządzone wskutek operacyj własnych lub sprzymierzonych wojsk. Zgłosić należy więc w szczególności spowodowane ostrzeliwaniem uszkodzenie, zburzenie, albo spalenie poszczególnych budynków przez wojska na linii bojowej ze względów wojskowych (np. dla uzyskania wolnego wystrzału, lub dla uniemożliwienia nieprzyjacielowi korzystania z tych obiektów). Szkodę, wyrządzoną na przedmiotach (obiektych) prywatnych, powstałą przez przeniesienie się na nią ognia z obiektu, na którym pożar wzniecono, należy w każdym razie uważać za szkodę wojenną; c) Szkody powstałe wskutek wybuchów i rabunków.

Nie należy zgłaszać szkód, spowodowanych tylko pośrednio stanem wojennym wogóle, lub wpływających z położenia ekonomicznego, tym stanem wywołanego, jak np. zysk utracony wskutek przeszkód i utrudnień w uprawie roli, nieuzyskanie czynszu za najem, lub dzierżawę itp., naruszenie interesów majątkowych wogóle, lub utrata możliwości zarobku. Tych szkód, za które poszkodowany otrzymał już wynagrodzenie na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych, nie można zgłaszać ponownie jako szkód wojennych.

Dochodzenie i stwierdzenie zgłoszonych szkód będzie poruczone komisjom powiatowym, ustanowionym po myśli paragrafu 33 ust. z 26-go grudnia 1912, Dz. u. p. Nr. 237 o świadczeniach wojennych, które te funkcję pełnić będą, jako powiatowe komisje dla szkód wojennych. Dochodzenia odbywać się będą z reguły na miejscu z przybraniem zaprzysiężonych znawców, których mianuje namiestnik. Komisja nie jest jednak związana przy wydawaniu swej opinii, oszacowaniem znawcy. Po ustaleniu wysokości poszczególnych szkód, sporządzą powiatowe komisje zestawienie według gmin (obszarów dworskich) i sumaryczne zestawienie, obejmujące cały powiat.

Dla zbadania materiałów, wygotowanych przez powiatowe komisje, powołaną będzie krajowa komisja ustanowiona przy namiestnictwie na podstawie paragrafu 33 przytoczonej wyżej ustawy, którą to funkcję pełnić będzie jako: „Krajowa Komisja dla szkód wojennych“. Komisji tej będą przydani osobni znawcy. Zadaniem krajowej Komisji będzie także sporządzenie, na podstawie zbadanych operatów powiatowych, przeglądu szkód obejmującego cały kraj.

K. JACHIMCZAK

NA OBCEJ ZIEMI.

Smutno płynie moje życie tu na obcej ziemi,
Nie jednako tu żyjemy choć między swoimi.
Malo myśli się o Polsce, nie jedna myśl leci,
Ody pomyślę, serce boli, że to polskie dzieci.
Nie masz tutaj już jedności, która dawniej była;
Podziwiane przez świat cały: braterstwo i siła.
Polak nie znał ni bojaźni, ani trudu, znoju,
Ruszył wąsem, siadł na konia i gotów do boju.
Jak ptak wolny, gdy po lasach używał swobody,
Zawsze gotów choćby z dyablem przyszło iść w zawody!
Lecz to wszystko się zmieniło i te dawne czasy;
A co dobre uleciało z drogiej Polski naszej.
Wstrętną się niewyrobioną mową posługują:
Gdy po polsku mówisz do nich, to Cię nie rozumiają.
Ale z tego wróg korzysta i zadaje rany,
By co polskie raz wyniszczyć i nasz kraj kochany.
Lecz te nasze wszystkie krzywdy jeszcze Pan Bóg widzi.
Niechaj będzie ten przeklęty, co się Polski wstydzi!
I ten także co kaleczy kwiat ojczystej mowy,
By się obcym przypodobać jako zdrajca nowy.

MIEĆ PIORUNA SIŁĘ!

Odybym potężnego pioruna miał siłę,
A skrzydła myśli mógł rozpiąć swobodnie,
Zrównałbym z ziemią te gmachy już zgnile,
O, umiałbym karać naszych wrogów godnie!

Wiem ci ja dobrze, gdziebym wpierw uderzył,
Oddałbym wszystko, cośmy im winni zostali;
Długi to pełną bym miarą im mierzył,
Ze aż by po wieczne czasy pamiętali!

My dzisiaj jęczym w bezsilnej niemocy,
Musimy znosić krzywdy jak ów niemy,
Lecz jak się wyrwiem z tej wrogów przemocy,
I bez pardonu wszystkich wygarniemy.

Bo któż zdoła wstrzymać silną burzę w biegu,
Lub potok górski i wezbrane fale?
Gdy woda wzbiera od brzegu do brzegu.
O! takiej na świecie nie ma siły wcale.



Serbski rezerwista jako patrol kolejowa.



Austraccy żołnierze chowają Czarnogórców, którzy padli przed frontem austriackim w paźdz. 1915.

Do przyszłych matek wrogów.

»Pójdźcie do mnie«, rzekł Chrystus Pan — »pójdźcie wszystkie, któreście upadły, Ja was podźwignę«. Nawet jawno grzesznica Marya Magdalena znalazła litość u Niego i ukojenie. Upadła z własnej woli i z rozpusty — wezwał Pan i przytulił, bo miłość Jego była wielka, nieziemska, ponad przesady i tuzinkowe ludzkie chęci wywyższenia się.

Za słabi jesteśmy iść Jego śladem, ale już dla bezwinnie upadłych miejmy serca otwarte.

Co one cierpią i cierpieć będą latami, te dziewczęta i kobiety splugawione i zgwałcone przez wrogów odwiecznych!

Byłoby im ulgą, gdyby to nieszczęście, co spadło na nie, jakimkolwiek plon przyniosło dla ojczyzny.

Chętnie wypilyby kielich goryczy, jak wypila owa Serbka pół dzbanka zatrutej przez nią wody, aby zachęcić żołnierzy austriackich do wypicia reszty — gdyby swym sromem okupiły choć życie jednego rodaka.

O, bo nasze Polki zdolne być Judytami, mają siłę zamordować Holofernesa i Robespiera — ale czy wszystkie zniosą tę hanbę, że ich dzieci są potomkami dzikich najeźdźców, co których z mlekiem matki wyssały wstręt i pogardę?

Co miały najlepszego, strатовane, poświęcone nie dla idei, nie dla ratunku swoich, ale bez celu.

A jakież będzie to ich pokolenie, co jak łańcuch sybirski u nogi będzie się włókl za niemi całe życie? Czyż zrodzi wilk szczeniaka potulnego? Czyż potomek wiernej suki i wilka nie będzie miał instynktów drapieżnych?

Trudno będzie już w dziecku zagłuszyć te barbarzyńskie pierwiastki; wiele gorzkich chwil przeżyje ta matka, gdy z oczu rodzonego dziecka zaiskrzy się do niej ów ogień zielony zezłoszczonego tygrysa.

Jakaż na to rada? Gdzież istnieje instytucja, któraby zebrała te dzieci dwóch przeciwnych ojczyzn i wpoila im zasady ludzkości — i polskości?

Czy stać nasze społeczeństwo na podobne, wzniecone przytulisko?

Kobiety Polki, Wasze to zadanie goić rany, przytulić upadłych na duchu i wychować nowe pokolenie w miejsce tylu tysięcy naszych najlepszych synów, tych legionistów, co pomni tradycji bez zastanowienia porzucili wszystko i woleli dać się zabić, niż wziąć w jasyr. Wy przygarnijcie te sieroty.

A Wy, młode matki, podnieście głowę do góry! Niech celem waszego życia będzie — na przekór naturze — w tych wrogich dzieciach zaszczepić takie same uczucia dla ich ojców, jakie wy żywicie.

Szczytna to misja tyle nowych sił Polsce dostarczyć tylu mścicieli, bo pomnijcie, że krew matki zawsze silniejsza, a dobra wola działa cuda.

Może mąż, lub narzeczony której z Was odwróci się od Was w swej maloduszności — ale ten uśmiech dziecięcia niech Wam wynagrodzi Wasze lzy i boleści.

Wszak to niemowlę nie zawiniło tej grozy położenia, wszak i za niem wlec się będzie długie lata czarna nić, gorsza niż sieroctwo, bo pochodzenie z wroga. Starajcie się wkorzeńić mu takie zasady, aby już wnet jasnym życiem, lub wspianym czynem mógł przeciąć tę nić uprzedzenia.

Podłym byłby ten, któryby wtedy na niego, lub na Was, stokroć wyższe nad Maryę Magdalenę, rzucił kamieniem wzgardy.

A społeczeństwo potrzebuje sił, nikogo nie porzuci, bo wielkie zadania go jeszcze czekają...

Dr. P.

Podatek narodowy dla głodnych braci.

Gazeta Grudziądzka i »Dziennik Kujawski«, które razem z nami parły energicznie do zapoczątkowania składek na głodnych przez Radę Narodową, uważają, że dla miast byłoby najodpowiedniejszą miarą składek — wysokość podatku dochodowego. Pokazuje się teraz, że coraz bardziej wybija się myśl, że obowiązkiem naszego społeczeństwa

jest, by nałożyć na siebie dobrowolny podatek — i tę myśl uważamy za bardzo słuszną.

Najlepszą miarą tego podatku na rzecz głodnych braci byłby, wedle naszego zdania, dla wszystkich podatek dochodowy, czyli ten podatek, jaki każdy z nas opłacać musi od swego dochodu do kas rządowych na potrzeby państwowe. A co do wysokości, to uważamy, że śmiało żądać można, by każdy złożył 100 procent tego podatku, czyli tyle, ile na cały rok podatku dochodowego płaci. A jeżeli mu za ciężko zapłacić naraz, to niechaj ten dobrowolny podatek narodowy płaci w kwartalnych ratach, jak to już obecnie niejedyn czyni. Ludzie zaś, którzy mają więcej niż 3.000 mk. rocznego dochodu, niechby płacili 50 procent podatku dochodowego. Taka powinna być ogólna zasada dla wszystkich. Zdarza się jednakże, że np. nie jeden obywatel ziemski posiada znaczniejszy obszar ziemi, ale nie wielki w tem własny majątek i nie wielkie z tej ziemi dochody. Taki obywatel powinien prócz stu procent od podatku dochodowego zapłacić jeszcze, jak p. Grabski z Kurcewa proponuje, choćby po 1 marce od hektara ziemi, czyli 25 fen, od morgi.

Są zaś ludzie bogaccy, którzy i wielki majątek i bardzo znaczne dochody. Tacy powinni prócz 100 procent podatku dochodowego zapłacić także jeszcze pewien rodzaj podatku majątkowego, dajmy na to, od każdych 100 marek majątku po 50 fenygów. A otaksować już powinien każdy sumiennie sam siebie. Wyjątkowo może się i u nas zdarzyć, że ktoś ma wielki majątek, a chwilowo wcale nie ma dochodu. — Taki niechby w myśl odezwy księcia Lubomirskiego ofiarował na ratowanie ginących z głodu pewną część swego majątku. Ale i człowiek najbiedniejszy, taki, który nawet wcale nie płaci podatku dochodowego, nawet rolnik najuboższy, najuboższa służąca i robotnica powinny ze swych szczipłych dochodów pewną część ofiarować dla tych, którym się gorzej jeszcze wiedzie od nich — dla tych, którzy konają z głodu. Niech więc społeczeństwo nasze całe porwie się do czynu, do czynu wielkiego, — niech pokaże, że nie jesteśmy społeczeństwem zmateryalizowanych samolubów, lecz społeczeństwem, które podzieli się z głodnym bratem tem, co posiada, by go uratować od śmierci głodowej. Niech więc da każdy, niech da całe społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim, niech da bogaty, niech da biedny w miarę możliwości. A szczególnie prosimy Was, Bracia Kochani, Siostry Kochane, Czytelnicy i Czytelniczki »Gazety Grudziądzkiej«, dajcie przykład ludziom bogatszym, jak trzeba ratować braci i siostry i ich działkę od śmierci i głodu. Niech każdy z Was, póki śmierć głodowa w Królestwie polskiem porywa ofiary, co kwartał da tyle, ile na niego przypada, ile jest w jego możliwości, jeżeli od razu dać nie może. Kto tego nie uczyni, ten nie wart, że chodzi po polskiej ziemi.

Ludu Polski, zabierz się znowu gorliwie do pracy ratunkowej! Zanoście, Bracia i Siostry Kochane, w każdej wsi i w każdym mieście datki Wasze do jednej zaufanej osoby, która je przysła do »Gazety«. Dalej do dzieła!



Serbscy i angielscy artylerzyści przy działach.



Następca tronu na froncie nad Soczą.

W królestwie zmarłych

(Na zaduszki).

Ceniom bohaterów — najdroższemu Synom Polski, poległym Legionistom, pracę tę poświęcam.

Taka cisza ukojna i święta, jakby nie było istnienia, lub tylko urna popiołów... Tęskno, smutno i rzewnie, jak brzoza w bolesnej zadumie po kurhanach i mogłach; jak duchom, błądzącym w mroku wieczornym. Poszum jesienny miecie pośród liściem, słońko uchleka szybko za widnokręgi, a ziemia zamyka łono płodności. I zaduma zalega na duszy człowieka. Porysują zmarszczki oblicze, siwizna przypłaszczy skronie, nieskończoność zawoła na sen nieprzespany...

Oto wchodzę do królestwa wiecznego smutku, łkań i wiecznej tęsknoty. Idę do królestwa zmarłych — do krainy mogił... Tu wleciał anioł śmierci, rozpostarłszy żałobne swych skrzydeł łacuny. I zawisł tuż wysoko, kędy lśnią złocistych strug promienie. A tam, w dali, idą tłumy ciche, posępne i jakęś żałobne. Słychać tylko bicie serc i szepty modlitwy. Nad-

chodzą nowa fala ludu i niby płynąca rzeka kołysze się, chyląc kornie czoła przed potęgą Majestatu, przed obłędem nieśmiertelnych duchów. Nie dźwięczy teraz stalowy głos dzwonów cmentarnych. Nie płynie melodia tęskliwej, niby łkanie i okrutna skarga pieśni. Dumni tylko armaty i świstają groźne pociski.

Żałoba tłucze się od zagród do lasu, od lasu do rzeki, aż hen na mogiły bohaterów, po polach i pustkowiach samotnych. Tęsknota snuje się niepokonana za cieniem, co tylko ziemi polskiej jest wiadomem i potrafi o drzewa, które wydają dźwięk inny, niż wszędzie. Nigdzie bowiem tak lasy nie szumią, jak w Polsce! Trochę w tym szumu proporców Legionów, trochę jęków i pieśni pogrobnej. I lekki wiatr porывa drzewom ostatki pożółkłych liści, co niby krwawe człowieka łzy płyną cicho na ziemię. W szeleście zwiedłych traw i drzew, co same wyciągają ramiona nad grobami, szmerze jakaś pieśń zaduszna... Sercu człowieczemu nie staje tchu śpiewać pieśń cichą, a swoją, bólem i rozkoszą wykołysaną. Idę... Tu krzyże czernieją, chyląc się w różne strony, a wiatr gra na nich, niby na lirze — tam gdzieś wśród grobowców majaczą postacie. Twarze ich blade, pół-senne, niby martwe. I słysząc żałosne westchnienia. Tylko dusza łka i płacze.

Łzy krwawe ściekają po omszonych krzyżach i głazach kamiennych i płyną... płyną... płyną... A wśród tak okropnej burzy wojennej i zmienności życia ślania się ciało do snu wiecznego. Ach, jak tam dobrze! Tam duch idzie ku wiosnianym szlakom życia, ku jasnej, niby słońce, zorzy — tam buje po majowych polach, kiedy chyla się róża i lilije, kiedy dymy pachnące i upojenie, kiedy wieczna nieśmiertelność... Duch tajemniczy, co zna początek i kres, wypełnia przestwory. Ku tej tajemnicy wzbija się uskrzydłona dusza ludzka, w której rodzi się idea nieśmiertelności. Tam rwie się ma dusza załawiona... Do niebytu i ciszy niebiańskiej, a wiecznej rwie się... Struny harf, na których grają wichry, dając miłe tony, tworzą pieśń ducha dla ludzi nieszczęśliwych.

Czy wszystkich? Serce niejednych, niby cicha urna, w której jedynie szeleszczą popioły, gdzie ból i tęsknota szlocha. Choć młodość bujna i pełna porывów — to życie zdławione przed czasem, idzie wśród ługorów w bolesne zjadumie i ciszy cmentarnej. Ale i nieśmiertelność ma swój urok i moc swoją! Duchy wielkich ludzi żyją wśród nas. Cała ludzkość i każdy naród ma tych, co przez śmierć poszli dopiero do wieczystego życia... Czy wśród poświstu kul zginęli chlubiście i słodko za Ojczyznę, czy w niewoli na Sybirze, czy też w szpitalach, lub na łożu domowym przy świetle gromnic, albo na tułaczce śmierć ich zabrała, zawsze był to początek do wieczystego życia.

Idę wśród mogił... Groby samotne i zasypane ulewą pożółkłych liści. Pamięć się fguje i krzyżów wze-
piał, odczytuje zaduszną napisy. Między grobami kłeka
zaduma. Nie ziemską, nie ludzką — jeno śmiertelnie
blada. Drzewom, krzakom i krzewom układa kształty
i drży... To się snuje przyziemna, to się pętrzy, wygina,
całą drzew koroną nad grobami się rozwodzi. Słysząc
westchnienia serc ludzkich. A oczy jak tęsknie rwa
się w cichą dal... Mogilna kraina w pomroce zapomnie-
nia, milcząca i od walk daleka, budzi się na chwilę
wchodząc w kręgi ziemskiego bytu,

Ach, co za ogrom mogił w Polsce! Są groby polskie, które poszumy wicherów rzuciły hen w daleki świat,

gdzie kwitną cyprysy, hen po stepach, śniegiem usła-
nych, po miejscach, skrytych w nocne cienie, lub pust-
kowiach samotnych. Są groby polskie na twardych po-
lach Sybiru, gdzie ziemia krwawi i potem zroszona i
„śpiącymi ludźmi brukowana“.

Niedola ich wielka. Nikt im łzy nie uroni, ani odro-
binę kwiatu rzuci. Są groby polskie hen od morza, aż
po Karpaty, w których śpią cicho bohaterowie. Nie biją
im dzwony, nie grają organy i rekwie nie huczą. Nikt
ich trumny łzami nie pokropi, ani z wiosną kwiatka
na grobie nie posadzi i w dzień zaduszny świecy nie
zapali. Tylko z cichej łaki wstają dziwne szmery, tylko
jęczą lasy, gaje i dąbrowy, a strumyki szmerzą po-
nuro i jakoś żałośnie, tylko wietrzyk polny przygry-
wa im do snu wiecznego pienia pogrzebowe, tylko
gwiazdki złote na błękitnym niebie świecą im podczas
cichych nocy, tylko brzozy płaczące, trącane zefirem,
szumią żałośnie nad ich mogiłami.

O ziemio polska! „Tęsknota chodzi po tobie w
wieńcu z gałązek oliwnych i z wielkim czarnym krzy-
żem na wątłym ramieniu. I krople potu roni, a dier-
żąc kielich gorzycy w białej, zmęczonej dłoni, kłeka do
kroku w swej drodze krzemiennej i modli się, i płac-
cze, i wzdycha i modli...“ Płyną Ci łzy? Rzekę ich
całe w Ojczyźnie naszej płyną... albowiem Polska stała
się dla nas dziś wielkim cmentarzem.

Szukam was, groby samotne, wśród szelestu roz-
kołysanych drzew i tajonych tęsknot, wśród niezmier-
nych pragnień i żalu.

Hej, groby-tułaczce, co mieściecie Bohaterów pro-
chy! Słę wam w tę czarną i głuchą posepność pustki
mroźne choć jedno westchnienie. Niech z cichym szep-
tem modlitwy popłynie do was pieśń czci największej
i pozdrowienia! Są groby polskie, piramidom podobne,
co szarpia i krwawia serce, lub zalewają falą gorzycy,
co przynoszą ból i żal niezmierny. A wiecie li dlaczego?

W nich bowiem leży ciało Matki-ojczyzny, trzykro-
tnie zabitej, a żywej. Hej, groby-piramidy! Pytam was
w dzisiejszą noc zaduszną: macie wy li miejsce dla
narodu? Takiego nie mamy i mieć nigdy nie będziemy —
mówi jakiś głos tajemny i smutny, niby z mogił wne-
trza dolatujący. Bowiem duch narodu jest silny
i nieśmiertelny! Żyje... i żyć będzie wie-
cznie...

Przetrwamy więc tę burzę dziejową, ufni w po-
tęgę Tego, który rządzi wszechświatem, ufni w moc
i niespożytą siłę narodu! Widzę... Zmierzch nocy i kru-
czy trwożliwej już opada. Jasność Zorzy polskiej idzie
do miliona serc ludzkich. Posiewy ducha wschodzą
kwieciami, a pola żywota naszego wkrótce pokryją się
runię nadziei w przyszłość świetnych dni...

Tam, gdzie martwa dziś posucha, gdzie zgłiszczą
i mogiły, gdzie łuny pożarne, ruiny i popioły, popłynie
nowy żywota zdrój... I ziemia polska z tajnej krynicy
balsam wydobędzie na swoje rany. Widzę, jak Duch
Boży, wysłannik świata, wiąże zerwane trzy ogniwa
i głosem donośnym woła: Powstań, o Polsko, w cu-
dnym śnie, powstań odrodzona i z pieśnią słoneczną
na ustach, powstań z mocy i wielkich wysiłków na-
szych, dobytých z grobów polskich, które po wieki
żyć będą.

Franciszek Józef Tryszczyła.

Kołomyja, w roku 1915.